CENA 50 GR

# BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK·ILUSTROWANY·

R. III WARSZAWA, 16 GRUDNIA 1934 Nr. 50 (85)

Miron Korduba

# Michał Hruszewśkyj jako historyk

(Z powodu Jego śmierci).

Znaczenie Hruszewśkiego jako historyka Ukrainy jest ściśle związane z narodowem odrodzeniem Ukraińców. Jednym z głównych czynników świadomości narodowej jest poczucie wspólnego pochodzenia, poczucie nieprzerwanego związku organicznego z wszystkiemi pokoleniami poprzedniemi, z ich dążeniami i zdobyczami, z ich dolą i niedolą, mówiąc krótko — *poczucie wspólnoty tradycji historycznej.* A to poczucie, polegające przedewszystkiem na intuicji, nie umotywowanej naukowo, może przekształcić się w zupełną i jasną *świadomość* jedynie dzięki dokładnemu poznaniu własnej przeszłości na podstawie i przy pomocy badań naukowych nad całym kompleksem zjawisk i wypadków, tworzących przeszłość danej jednostki etnicznej, dzięki wczuciu się w *historję narodową* tej jednostki. Przeto wystąpienie nowych i odrodzenie się dawnych narodów w Europie w końcu XVIII i w początku XIX stulecia, wiąże się z rozbudzeniem zainteresowania przeszłością, z ożywieniem studjów historycznych, z mniej lub bardziej udanemi próbami syntezy rozwoju historycznego danych narodów.

W Polsce zjawia się Naruszewicz i Lelewel, w Czechach Palacky, w Rosji Karamzin, w Serbji Raicz i t. d.

Próbami syntetycznego ujęcia historji narodowej na Ukrainie były: *„Historja Rusów"* autora anonimowego i czterotomowa *„Historja Małej Rosji"* Dmytra Bantysz - Kamenśkiego. Lecz pierwsza z nich, aczkolwiek wywołała wielkie wrażenie i posiadała duży wpływ, była zupełnie bezkrytyczna: — raczej fantazja - pamflet, niż obraz prawdziwej przeszłości. Praca Bantysz-Kamenśkiego, chociaż napisana krytycznie, nie obejmowała całokształtu dziejów ukraińskich ani pod względem czasu, ani przestrzeni. Na prawdziwe naukowe opracowanie dziejów ukraińskich wypadło długo czekać, chociaż Ukrainie nie brakowało wybitnych historyków jak Kulisz, Kostomarow, Antonowycz i inni. Dopiero koniec XIX wieku dał nam historjografa ogólnonarodowego w osobie Michała Hruszewśkiego, który stworzył syntezę naszej przeszłości w obszernem dziele *„Historja Ukrainy-Rusi".* To opóźnienie znalazło pełną rekompensatę w ogromnej wartości tego dzieła, które odrazu stanęło na poziomie najdalej idących wymogów nauki historycznej.

„Historja Ukrainy-Rusi" Hruszewśkiego, której I tom ukazał się w 1898 r., a druga część IX tomu w 1931 r., roztacza przed nami obraz rozwoju narodu ukraińskiego od czasów najdawniejszych do śmierci Bohdana Chmielnickiego, czyli do 1657 roku. To jest pierwsze dzieło, które stwarza całkowity i zupełny obraz przeszłości historycznej narodu ukraińskiego w tym okresie. Zupełny — nietylko w tem znaczeniu, że obejmuje całe terytorjum, wszystkie ziemie zamieszkiwane przez Ukraińców, lecz i ze względu na to, że obejmuje wszystkie dziedziny życia narodowego, wszelkie przejawy jego działalności i twórczości.

Dzieło to nie jest wyłącznie historją polityczną, ani też historją dynastyj książęcych i hetmańskich, czem były niektóre dawniejsze i nowsze próby naszej historjografji popularnej, chociaż nie pomija spraw politycznych i nie ogranicza się jedynie do historji kultury, na wzór Helwalda i innych. Ono równomiernie i harmonijnie obrazuje obie strony rozwoju historycznego. Dając bardzo szczegółowy przegląd wypadków historycznych i organizacji politycznej, „Historja" Hruszewśkiego niemniej szczegółowo odtwarza stosunki narodowe i wyznaniowe, rozwój i stosunki warstw społecznych, obyczajowości i kultury, gospodarstwo rolne, przemysł i handel, piśmiennictwo, naukę i sztukę — i dzięki temu staje się pełną syntezą ówczesnego życia narodu ukraińskiego.

„Historja Ukrainy - Rusi" Hruszewśkiego jest dziełem nawskroś oryginalnem. Oryginalna jest przedewszystkiem sama myśl przewodnia dzieła, a mianowicie organiczne związanie historji dawnej Rusi Kijowskiej z historją państwa Halicko - Wołyńskiego a stąd z dalszą historją ziem ukraińskich będących we władaniu Polski i Litwy oraz ostre odgrodzenie tej historji od rozwoju historycznego Suzdalszczyzny i W. Księstwa Moskiewskiego. Tutaj Hruszewśkyj poglądowo i logicznie przeprowadził swoją racjonalną koncepcję rozwoju historycznego Słowiańszczyzny Wschodniej, z którą to koncepcją w 1904 r. wystąpił w rozprawie p. t. *„Zwyczajna*

*schema „russkoj“ istoriji j sprawa racjonalnoho układu istoriji Schidnioho Słowianstwa*“, gdzie z całą stanowczością wystąpił przeciwko oficjalnej koncepcji rosyjskiej, uważającej Ruś Kijowską za poprzedniczkę wielkiego księstwa Moskiewskiego i budującej schemat: *Kijów — Moskwa — Petersburg.*

Właściwie myśl nawiązania przeszłości ziem ukraińsko-białoruskich w państwie polsko - litewskim do starej Rusi Kijowskiej nie była nowa. Spotykamy ją jeszcze w kronikach litewsko - ruskich w legendzie o wielkim księciu kijowskim Danielu, który, uciekając przed nawałą mongolską w 1240 r., osiadł w Drucku i tam założył nowe państwo ruskie. To samo spotykamy też u polemistów ukraińskich z końca XVI i z początku XVII stulecia: u Krewzy, Kopystyńskiego, P. Mohyły, Boreckiego, autora „Synopsisa“ i innych, którzy swe przeglądy rozwoju cerkwi ruskiej rozpoczynają od św. Andrzeja, Włodzimierza W. i pierwszych metropolitów kijowskich, wspominają o halickim księciu Danielu i przechodząc do wydarzeń z czasów Jagiełły i Witolda, pomijają zupełnie ziemie suzdalsko - moskiewskie, uważając Ruś polsko - litewską za bezpośrednią spadkobierczynię Rusi Kijowskiej. Zresztą taksamo się zapatrywali na tę sprawę I. Łewyćkyj, Al. Barwinśkyj i inni autorowie popularnych szkiców historycznych w wieku XIX. Lecz były to nawpół świadome, intuicyjne przeczucia bez podstawy naukowej i bez motywacji.

Dopiero Hruszewśkyj, jak już zaznaczyłem, sprawę tę oparł na twardych podstawach naukowych. Oparł się on nietylko na terytorjalnym i politycznym związku późniejszej ukraińskości z Rusią Kijowską, lecz wykazał z jednej strony, że różne instytucje (np. prawo i sądownictwo) i całe życie kulturalne Rusi polsko-litewskiej wyrosło i rozwinęło się z podłoża kijowskiego i było tylko dalszym etapem ewolucji ustroju i życia Rusi książęcej a z drugiej strony dowiódł, że Suzdalszczyzna i Moskiewszczyzna kształtowały się na zupełnie innych tradycjach, żyły i rozwijały się głównie pod wpływem Wschodu mongolsko-tatarskiego, — co zwolennicy teorji euroazyjskiej ostatnio tak często podkreślają.

Argumenty Hruszewśkiego były tak bezsporne, iż nawet musieli je uznać bezstronni uczeni rosyjscy. Ponieważ koncepcja Hruszewśkiego, włączająca Ruś Kijowską do historji ukraińskiej, pozbawiła Moskiewszczyznę początków jej dziejów, — najnowsza historjografją rosyjska zmuszona jest szukać tych początków gdzieindziej. I oto widzimy, że Priesniakow historję Suzdalszczyzny nawiązuje do Nowgorodu Wielkiego a Smirnow próbuje dowieść o założeniu państwa normandzkiego i o wpływach kultury normandzkiej nad Wołgą środkową jeszcze w VIII stuleciu.

„Historja Ukrainy-Rusi“, Hruszewśkiego jest oryginalną również sposobem podejścia do traktowania całego szeregu problematów oraz wydobyciem na światło dzienne, wiele zupełnie nowych, dotychczas nieznanych faktów, które, z jednej strony przyczyniają się do wyjaśnienia niektórych ciemnych dotychczas miejsc w historji a z drugiej strony uwypuklają nowe, dotychczas niedostrzeżone problematy z przeszłości narodu ukraińskiego.

Należy zaznaczyć, że Hruszewśkyj, przystępując do pisania swej „Historji“ zastał słabo przygotowany grunt do tej sprawy. Oprócz doby książęcej dawnej Rusi, nad historją której pracowało całe pokolenie historyków rosyjskich i wielu historyków ukraińskich, jak np. cała szkoła Autonowycza, — inne okresy były opracowane bardzo mało i tylko dorywczo a niektóre kwestje pozostawały wogóle nietknięte. Przeto Hruszewśkyj nie mógł pójść w ślady historyków zachodnioeuropejskich, którzy swe koncepcje syntetyczne wysnuwają z ogromnej literatury monograficznej, z prac i dociekań całej plejady badaczy - specjalistów. Prawie we wszystkich sprawach Hruszewśkyj sięgał aż do samego dna, czerpiąc sam bezpośrednio ze źródeł. A nawet w sprawach głośnych, posiadających wiele materjału, Hruszewśkyj umie wypowiedzieć swoje właściwe i przekonywujące słowo.

Oto np. w tyle razy omawianej i wałkowanej sprawie genezy Rusi Kijowskiej, Hruszewśkyj, przystępując do obozu autynormandystów, zdecydowanie odrzuca wszelkie jego genezy o przybycie obcych plemion: Włochów i Bułgarów — Ewersa, Litwy — Kostomarowa, Słowian Nadbałtyckich — Gedeonowa, Roksolanów — Iłowajskiego i pierwszy próbuje dowieść, że twórcą państwa Kijowskiego był jednak element tubylczy, miejscowy, — *Polanie.* W „Historji“ Hruszewśkiego spotykamy przedewszystkiem zasadniczy obraz życia i losów szlachty, mieszczaństwa i włościan w XIV — XVIII stuleciach, obraz oparty na materjałach źródłowych, zebranych i zanalizowanych przeważnie przez samego Hruszewśkiego. Tutaj przedewszystkiem są poruszone ciekawe problematy handlu czarnomorskiego w wieku XIV i XV, z podkreśleniem roli w tym handlu miast północno - włoskich, głównie Genui.

Omawiając ukraińskie życie kulturalne po utracie niepodległości państwowej, autor nie pominął twórczości artystycznej w XIV i XV w., która dotychczas była naprawdę *terra incognita.* Podstawową i zasadniczą sprawą nowej historji Ukrainy, sprawą, którą najbardziej się interesowali czołowi historycy ukraińscy jak Kostomarow, Kulisz, Kamanin, i Jawornyćkyj, sprawę, której także dotykali historycy polscy i rosyjscy oraz którą starał się wyjaśnić nauczyciel Hruszewśkiego — prof. Antonowycz a mianowicie sprawę *genezy i początków rozwoju kozaczyzny* autor „Historji Ukrainy - Rusi“ postawił na szerokich, mocnych podwalinach, oparł na bogatym materjale źródłowym i nadał jej zupełnie nowe, ogólnie dziś w nauce przyjęte oświetlenie. Przedewszystkiem Hruszewśkyj stwierdza, że kozaczyzna wytworzyła się z miejscowego elementu ukraińskiego, przeto wyróżnia kozaczyznę jako zjawisko życiowe, jako organizm społeczno-prawny.

Kozaczyzna na szlakach stepowych znana jest od bardzo dawnych czasów, lecz kozaczyzna jako warstwa społeczna kształtuje się dopiero na przestrzeni XVI wieku, a zupełnie wyraźne formy organizacyjne i uznanie prawne otrzymuje pod koniec wieku XVI. Dopiero od tego czasu można mówić o kozaczyźnie jako o odrębnej klasie społecznej, jako o organizmie społeczno-prawnym.

Ale to tylko, że tak powiem, kamienie węgielne, gdyż nie sposób omówić wszystkie, choćby nawet najważniejsze wnioski i poglądy Hruszewśkiego. Wystarczy już przejrzeć setki odsyłaczów i uwag dodanych do tekstu „Historji“ oraz niektóre rozprawy zamieszczone w końcu każdego tomu, aby w przybliżeniu ocenić ogrom samodzielnej pracy, włożonej w to monumentalne dzieło.

Już z poprzednich moich wywodów wynika, że „Historja Rusi - Ukrainy“ jest dziełem *krytycznem* w całem tego słowa znaczeniu. Autor w swem dziele nietylko nie szczędzi siebie w kontrolowaniu faktów i nie powołuje się na jakikolwiek autorytet, lecz do wszystkiego odnosi się krytycznie, nawet do samych źródeł. Pod tym względem Hruszewśkyj korzystnie się wyróżnia z pośród innych, nawet słynniejszych historyków, którzy (jak np. Kostomarow albo Kubala) każde źródło przyjmowali *bona fide* i skwapliwie wyłaniali każdy nowy szczegół. Hruszewśkyj, badając i porównując źródła, umie odróżnić ziarno prawdy od słomy zwyczajnych plotek, nieporozumień i tendencyjnych wiadomości. Owa cecha przejawia się również przy badaniu okresu najdawniejszego, gdzie materjał źródłowy jest bardzo skąpy oraz w dwuch tomach ostatnich (VIII i IX), gdzie historyka poprostu przywala ogrom materjału.

Tutaj Hruszewśkyj pierwszy mocną ręką oczyścił Chmielniczyznę z przeróżnych legend, które dokoła niej się potworzyły i przez historjografję były bezkrytycznie powtarzane.

Hruszewśkyj, krytycznie odnoszący się do wszystkiego, — nie obawia się krytyki innych. Swoją „Historję" tworzył, że tak powiem, na oczach czytelników, wprowadzając ich do swego laboratorjum, pozwalając a nawet pomagając im śledzić za każdym kamyczkiem włożonym do tej budowli. Może to nazbyt rozpycha objętość poszczególnych tomów, nieco zamazuje rysy całej budowy i jest może zbyt nużące dla przeciętnego czytelnika, lecz badaczom - specjalistom daje to idealną pomoc przy sprawdzaniu wywodów i wniosków autora w najdrobniejszych szczegółach.

Krytycyzm kroczy tu w parze z *objektywizmem*. „Historja Ukrainy - Rusi" jest całkowicie wolna od jakiejkolwiek tendencji polityczno - partyjnej, czy klasowej. Właśnie „bezklasowość" ściągnęła gromy na głowę autora ze strony krytyków komunistycznych (Jastrebow). W „Histrji" Hruszewśkiego nie znajdujemy też przejawów szowinizmu nacjonalistycznego. Jeżeli obecnie, w obliczu śmierci uczonego, niektóre pisma endeckie zarzucają, że jego „Historja" tchnie nienawiścią do Polski, — możemy to wytłumaczyć chyba tem, że redaktorowie tych pism i autorowie tych artykułów zupełnie nie czytali dzieła Hruszewśkiego. Aczkolwiek, jak zaznaczyłem na wstępie, „Historja Ukrainy-Rusi" w swej zasadniczej koncepcji jest dziełem wybitnie *narodowem*, jednak ów charakter narodowy bynajmniej się nie przejawia w przesadnem wynoszeniu przeszłości ukraińskiej, ani w przypisywaniu kierownikom i działaczom społeczeństwa ukraińskiego, w dawnych czy w najnowszych czasach, jakichkolwiek osobliwych cech, czy nadzwyczajnej mądrości politycznej, ani w wyszukiwaniu dla swego narodu roli jakiegoś wybrańca i mesjasza ludzkości. Przeciwnie! Hruszewśkyj był srogim sędzią przeszłości swego narodu, nigdzie nie przemilcza i nie tuszuje zjawisk ujemnych wśród społeczeństwa, a do postaci bohaterskich ustosunkowuje się może nawet zbyt sceptycznie. Narodowy charakter jego „Historji" przejawia się w skropulatnem uwypuklaniu przy każdej stosownej okazji *charakterystycznych rysów indywidualności* narodu ukraińskiego, w podkreślaniu *przejawów* tej indywidualności we wszystkich stadjach rozwoju od czasów najdawniejszych.

Byłoby daremnym trudem doszukiwać się w „Historji" Hruszewśkiego jakiejś odrębnej szkoły historycznej. Hruszewśkiego nie można uważać za przedstawiciela ani biologicznego, ani ekonomiczno-materjalistycznego pojmowania historji; przeciwnie, on sam niedwuznacznie wypowiedział się przeciwko tym jednostronnym koncepcjom. Nie jest on również wyznawcą pozytywizmu w pojęciu Lamprechta. Przypisując pierwszorzędne znaczenie zjawiskom masowym, jednocześnie nie neguje ani nie docenia wagi wystąpień indywidualnych i aktów woli. „Coraz bardziej utwierdzam się w przekonaniu — pisze w słowie wstępnem do swoich *„Początków Społeczeństwa"* — o decydującej roli w wiecznych zmianach życia ludzkiego owej nieustannej konkurencji tendencyj indywidualistycznych i kolektywistycznych i perjodycznego układania się przewagi to jednych to drugich".

Chociaż Hruszewśkiemu nie udało się dokończyć swej monumentalnej „Historji Ukrainy - Rusi", jednak zdążył on podać w całości obszerny zarys ogólny swojej koncepcji, doprowadzając go do najnowszych czasów. Uczynił to w oddzielnej książce p. t. *„Oczerk istorji ukrainskawo naroda"*, gdzie opublikował swe wykłady, wygłoszone w Paryżu w 1903 r. na zaproszenie tamtejszej Wyższej Szkoły Nauk Społecznych. Książka ta, napisana w języku rosyjskim, była przeznaczona dla szerszych kół inteligencji rosyjskiej oraz dla zrosyjszczonych rodaków, którzy zapomnieli swego języka. Pojawienie się w 1906 r. drugiego, a w 1911 r. trzeciego wydania *„Oczerku"*, świadczy o zainteresowaniu, jakie książka ta wśród owych kół wzbudziła. Dla szerszych warstw inteligencji ukraińskiej wydał w 1912 r. „Ilustrowaną Historję Ukrainy", która dotychczas ukazała się w 4-ch wydaniach.

Hruszewśkyj napisał też pierwszy oryginalny podręcznik historji powszechnej w języku ukraińskim. W samą zawieruchę wojny światowej lat 1916 — 1918 ukazała się w Kijowie jego sześciotomowa *„Wseswitnaja Istorija w korotkim ohladi"*. Tu on się nie ogranicza, jak to zwykle czynią, do omówienia rozwoju t. zw. zachodniego świata kulturalnego (Europy i niektórych ziem azjatyckich wraz z Egiptem), lecz opisuje też przeszłość takich krajów egzotycznych jak Chiny, Indo - Chiny, Korea, Japonja, krajów środkowo - azjatyckich i afrykańskich oraz stare kultury Ameryki (Azteków, Inków, Mojasów), t. zn. daje historję powszechną w całem znaczeniu tego słowa. Chociaż dwie pierwsze części „Historji powszechnej" wyszły w drugiem wydaniu (1917 — 1918 r.), jednakże podręcznik ten stał się już rzadkością bibljograficzną.

Obok 9-tomowej „Historji Ukrainy - Rusi" Hruszewśkiego dostojnie się wznosi jego pięciotomowa *„Historja Literatury Ukraińskiej"*. Hruszewśkyj, przebywając w więzieniu w zimie 1914 — 1915 r., ułożył plan całej pracy a następnie, na zesłaniu, do pracy tej przystąpił. Lecz szło mu to z trudem, gdyż w Simbirsku, w Kazaniu i w Moskwie, gdzie na zesłaniu przebywał, nie miał pod ręką potrzebnych materjałów. Lecz i to wszystko, co z takim trudem zebrał i ułożył, spłonęło wraz z jego kamienicą w 1918 r., podczas pamiętnego ostrzeliwania Kijowa przez bolszewików. Katastrofa ta nietylko nie zniechęciła uczonego, lecz jeszcze bardziej podnieciła go do zamierzonej pracy. Cociaż na emigracji warunki do pracy nie były lepsze niż na zesłaniu, jednak w 1923 r. zjawiają się odrazu trzy tomy „Historji Literatury Ukraińskiej", stanowiące sensację nietylko dla szerszych kół czytelników lecz i dla ściślejszego grona specjalistów. Przedewszystkiem ze względu na zupełnie nowy i oryginalny szemat tego dzieła, gdyż autor włączył do literatury całą twórczość *ustną*, rozważając ją równolegle i równorzędnie z piśmiennictwem i w związku z tem przesuwając początki literatury ukraińskiej z IX w., (od którego zwykle inni historycy literatury zaczynali), do głębokiej, starożytnej doby plemienno-rodowej. A jeszcze bardziej ze względu na zupełnie nową metodę traktowanie przedmiotu, gdyż Hruszewśkyj, pierwszy w nauce ukraińskiej, posługuje się folklorem i etnologją, jako ważnemi źródłami historji literatury i wprowadza komparatywny, socjologiczny sposób badań. Autorowi przedewszystkiem chodziło, jak zaznacza w słowie wstępnem, nietyle o podanie w swem dziele zbioru faktów całkowicie ustalonych i wywodów dokładnie sformułowanych, — co w odniesieniu do najstarszego okresu byłoby przedwczesnem, — lecz głównie o zwrócenie uwagi badaczy i czytelników na problematy główniejsze i o stworzenie podniety do dalszych niezbędnych badań i studjów.

Rewelacyjny jest także i IV tom „Historji Literatury Ukraińskiej", który ukazał się w 1925 r., już jako wydawnictwo Ukraińskiej Akademji Nauk w Kijowie. Omawia on twórczość ustną późniejszych wieków książęcych i przejściowych (XIII — XVII), zajmując się głównie bylinami i legendami. Cóż ma wspólnego literatura ukraińska z bylinami, które dotychczas zaliczały się do literatury rosyjskiej? Tak bodaj postawili sprawę Maksymowycz, Bodianśkyj i Kostomarow a za nimi i wszyscy badacze naszego językoznawstwa. Uczyli oni, że chociaż tradycja epicka, z której wyrosły byliny, zrodziła się na Ukrainie, lecz nowe interesy i walki z najazdami tatarskiemi i z reżymem polsko-szlacheckim wyparły ją z Ukrainy. Zachowała się ona tylko wśród narodu rosyjskiego. Historycy literatury ukraińskiej dotychczas zadawalali się tem, że bylinom rosyjskim przeciwstawiali dumy kozackie. W ten sposób oprócz przerwy w tradycji piśmiennictwa, przypadającej na XIV — XVI stulecia, istniała niemniejsza przerwa w dziedzinie twórczości ustnej. Hruszewśkyj patrzał na tę sprawę inaczej. Postawił on pytanie:

jakie miejsce w rozwoju ukraińskiej twórczości ustnej zajmowała właśnie ta dawna tradycja epicka, która później przeszła do skarbnicy literatury rosyjskiej, co z niej można i należy wziąć celem uzupełnienia obrazu rozwoju językoznawstwa ukraińskiego oraz co w bylinach zachowało się z dawniejszej tradycji ukraińskiej a co w nich nawarstwiło się później, już na gruncie rosyjskim?

Na wszystkie te pytania autot odpowiada na podstawie skrupulatnej analizy bylin i buduje most nad przepaścią, która dotychczas dzieliła „Słowo o pułku Igora“ od dum kozackich. Pozatem odnajduje związki łączące epikę heroiczną z epiką religijno - legendarną.

Wiele nowych faktów i poglądów przynosi również V tom, gdzie autor, wracając do piśmiennictwa, omawia prądy kulturalne i literackie oraz wpływy obce, zwłaszcza bułgarskie, które przejawiają się na Ukrainie w XV i XVI stuleciu.

Obiegały wiadomości, że Hruszewśkyj w ostatnich latach, na drugiem zesłaniu, przygotował jeszcze VI tom swej historji literatury, lecz niewiadomo ile w tem jest prawdy.

Na emigracji w Wiedniu Hruszewśkyj stworzył jeszcze jeden pomnik swej pracy naukowej a mianowicie systematyczny kurs socjologji genetycznej p. t. *„Poczatky Hromadianstwa“*. Podając przedewszystkiem przegląd dotychczasowego rozwoju tej nauki, — najbardziej międzynarodowej, zdaniem jego, z pośród wszystkich nauk historycznych, — od Saint Simona i Comta poprzez Spencera i Marksa do Wundta, autor zgromadza wszystko, co już zostało wyświetlone w związku z początkami i rozwojem społeczności oraz ogólnie zwraca uwagę na sprawy sporne, niewyjaśnione i wskazuje kierunek w jakim należy poszukiwać rozwiązania tych spraw, zachęcając czytelnika do samodzielnych badań w tej dziedzinie. W ostatnim rozdziale daje przegląd dotychczasowych prób badań socjologicznych w ukrainoznawstwie (M. Zibera, Siemiowa, Czernyszowa, Wowka, Ochrymowycza) oraz swe własne wyjaśnienia przeżyć ukraińskich, przez co podręcznik Hruszewśkiego staje się ukraiński nietylko ze względu na język, lecz i na treść.

*„Historja Ukrainy - Rusi“*, *„Zarys“*, *„Ilustrowana Historja Ukrainy“*, *„Historja Powszechna“*, *„Historja Literatury Ukraińskiej“* i *„Początki Społeczeństwa“* — oto owoc pracy naukowej M. Hruszewśkiego. Oprócz tego napisał on cały szereg obszernych monografji naukowych jak *„Zarys Historji Ziemi Kijowskiej“* (1891 r.) *„Starostwo Barskie“* (1894 r.), wydał 2 tomy aktów starostwa Barskiego oraz 5 tomów lustracyj królewszczyzny na obszarze województwa Halickiego z rozprawami wstępnemi opracowanemi na podstawie tego materjału. Pozatem napisał ogromną ilość różnych rozpraw, przyczynków, uwag, artykułów i recenzyj.

Rejestry bibljograficzne publikacyj Hruszewśkiego po 1928 r. wykazują 1777 pozycyj! Trudno omówić to wszystko. Już samo zestawienie statystyczne mówi przejrzyście o niezwykłej wielkości jego siły twórczej.

---

Jan Lipowiecki

# Na marginesie wyborów do Sowietów

Dnia 1-go listopada r. b. w Z.S.S.R. rozpoczęły się wybory do sowietów wiejskich...

Po całej Ukrainie przeszła znowu fala licznych przemówień, wygłaszanych na różnych „obkomach“ „obwykonkomach“, sowietach miejskich i t. p. przez czołowych przedstawicieli partji komunistycznej.

Przemówienia te dają możność zafiksowania na stronicach Biuletynu Polsko - Ukraińskiego, niektórych nowych i aktualnych zagadnień, charakterystycznych dla dzisiejszych stosunków na Ukrainie.

Należy tu przedewszystkiem podkreślić, iż kampanja przedwyborcza przykuła do siebie uwagę całego sowieckiego aktywu partyjnego. Zrozumiemy to, o ile weźmiemy pod uwagę, że chodzi tu o wybór sowietów, na które spadnie niełatwy obowiązek dokończenia realizacji planów drugiej piatiletki, że chodzi tu o sowiety, które, jak mówią „Wisty“ z dnia 1 listopada r. b.[1]), będą musiały kontynuować dzieło socjalistycznej przebudowy wsi, podnieść gospodarkę wiejską, przeistoczyć wszystkie kołchozy na kołchozy bolszewickie, „podnieść“ materjalny dobrobyt mas kołchoznych i t. d.

Lecz z drugiej strony kampanja przedwyborcza obfitowała i w fakty, które wyraźnie świadczyły o tem, że jeszcze i dziś, po 17-tu latach istnienia rządów komunistycznych na Ukrainie, wybory te nie mogą się obejść bez najdalej posuniętej „opieki i pomocy“ partji i rządu sowieckiego.

„Bez bojowej bolszewickiej organizacji wyborów do sowietów, rzecz prosta, nie stworzymy tych organów dyktatury proletarjackiej, które nam są potrzebne dla należytego wykonania zadań drugiej piatiletki“ — mówi p. Lubczenko na plenum centralnych organizacyj partji okręgu kijowskiego dn. 22 października r. b. („Czarn. Kom.“ 28.X. 34).

Więcej światła rzucają tu „Wisty“ z dn. 3 listopada r. b. w swym artykule wstępnym, mówiąc: „Wybory do sowietów — najważniejsza polityczna kampanja, w której powinniśmy wykuć bojowe organy dyktatury proletarjatu — Sowiety, które dałyby gwarancję praktycznej realizacji generalnej linji partji... Resztki wroga klasowego — kułactwo, petlurowszczyzna oraz ich ajenci czynią wściekły opór, usułują zerwać bojową mobilizację“...

„Nie może być o tem mowy — twierdzi W. Mołotow[1]), żeby jakiekolwiek ugrupowania, wrogie wobec władzy Sowietów, odważyły się pokazać swój nos w czasie nowych wyborów do Sowietów. To nie zdejmie jednak z nas odpowiedzialnego obowiązku odpierania antysowieckich wystąpień wroga... Rady potrzebne nam jak bojowe organy w walce z wrogiem klasowym“...

Z rozpoczęciem się wyborów do Sowietów i na łamach prasy sowieckiej zaczęły się zjawiać nietylko takie nagłówki artykułów, jak — „Wybory do Sowietów to najważniejsze zadanie organizacyj partyjnych“ lub też „Ideowo — polityczną pracę na odpowiedni poziom“, lecz i takie, jak „Władza Sowietów — państwowa forma dyktatury proletarjatu“, w co jakby się przynajmniej zdawało, w Sowietach dziś już nikt nie powinienby wątpić.

Te krótkie wzmianki wskazują już wyraźnie na to, że słowa Stalina wypowiadane przed rokiem, na XVII zjeździe partji, iż „resztki ideologji rozbitych grup jeszcze żyją i prze-

[1]) Artykuł G. Pietrowskiego — „Poczałysia perewybory silrad“.

[1]) „Socjal. Donbas“, 29 X. 34 — „Pierewybory Sowietow“.

siąkają do głów poszczególnych komunistów"... — są jeszcze i dziś aktualne.

Długa plejada wrogów klasowych, — resztek trockizmu, prawnego oportunizmu, „nacional-ukłonizmu", wielkopaństwowego szowinizmu, resztek iodelogji antyleninowskiej wogóle — występuje i dziś na arenie życia sowieckiego i zmusza kierownictwo partyjne do szczególnej czujności tak w kampanji przedwyborczej, jak i w odbywających się wyborach do wiejskich Sowietów na Ukrainie.

Do zadań, które otrzymała partja w walce o Sowiety bolszewickie, oprócz czujności partyjnej i masowo-politycnzej pracy wśród wyborców, należała i szeroka demonstracja „kolosalnych postępów budownictwa socjalistycznego" we wszystkich dziedzinach życia Sowietów.

Nietylko momenty „samokrytyki bolszewickiej" podyktowały tego rodzaju postępowanie przedwyborcze, lecz i potrzeba odpowiedniego wpływu na masy wyborcze.

„Dlaczego nie mielibyśmy pokazać raz jeszcze tego, co w naszym okręgu mamy dziś i czego nie mieliśmy w roku 1931 — mówi p. Wajnow na IV plenum obkomu KP(b)U okręgu Donieckiego. (Socjal. Donbas", 1.X. 34). Olbrzymia fabryka budowy parowozów w Ługańsku, Kramatorska fabryka, która jest cudem techniki, nowe gałęzie przemysłu i t. p. i t. p. Wszystko to należy koniecznie pokazać każdemu z wyborców"...

Każdemu z wyborców należy zdaniem Wajnowa, koniecznie pokazać dalej i gospodarkę rolną, która „w ciągu kilku ostatnich lat zrobiła poważny krok naprzód, chociaż i nie jest ona dziś jeszcze zupełnie wolna od poważnych niedociągnięć", i wiele innych rzeczy.

I dlatego też prawie że we wszystkich przemówieniach, jakie w kampanji przedwyborczej usłyszeliśmy z ust czołowych przedstawicieli partji, dominuje moment „samokrytyki bolszewickiej", połączony z generalnym bilansem dotychczasowej pracy na najważniejszych odcinkach budownictwa socjalistycznego w Sowietach.

Jedni z mówców robią to z właściwym im entuzjazmem, inni, wyżej stojący w sowieckiej hijerarchji partyjnej, odsuwają na bok różne okulary i pozwalają sobie na większą szczerość.

Nie jest, np., tak już entuzjastyczny, wspomniany przez nas, przedwyborczy artykuł W. Mołotowa, w którym między innemi czytamy: „Bądźmy skromniejsi, mówiąc o naszych fabrykach... O ile byśmy wykorzystali technikę tak, jak ma to miejsce w dobrych fabrykach Europy i Ameryki, nasz kraj otrzymałby nowe miljardy produkcji przemysłowej"... „A jakże barbarzyńsko wykorzystano tę technikę w wielu kołchozach i sowchozach! — woła W. Mołotow dalej, — o tem wiadomo i wróblom na dachach.. Należy zmniejszyć tylko haniebne prostoje maszyn w kołchozach i sowchozach, i nasze zbiory zboża, buraków, bawełny, lnu poważnie wzrosną"...

Porusza W. Mołotow i „osobliwie wielką obecnie nędzę kultury" i inne dolegliwości sowieckiego organizmu gospodarczego, na które daje takie recepty, jak wytężenie pracy nad podwyższeniem kultury mas, nad podniesieniem dyscypliny pracy w fabrykach, w kołchozach i instytucjach sowieckich, nad zwiększeniem odpowiedzialności kierownictwa za jego czyny i t. p.

Przechodzimy jednak nad tem do porządku dziennego. Ze wszystkich stron słyszymy nawoływania do zwiększenia czujności partyjnej w wyborach do Sowietów, do walki o Sowiety bolszewickie. Dochodzą do nas ostrzeżenia, że nawet „w Donbasie daje się zaobserwować zwiększenie aktywności rozbitych ugrupowań nacjonalistycznych", że nawet „kontrrewolucyjne grupy trockistów, aktywizując (na Ukrainie) swą działalność, przychodzą w masce nacjonalizmu, „obrony" narodu ukraińskiego" [1])... Skłania nas to do szerszego zastanowienia się nad obecnym stanem walki klasowej na Ukarinie, nad „kontrrewolucją Ukraińską", w której trumnę ostatni gwóźdź wbiły już zeszłoroczne zjazdy partyjne.

„Byłoby błędem myśleć, że w ciągu tego roku prowadziliśmy walkę tylko ze skostnieniem, zamało ruchliwie oraz staremi formami i metodami pracy w naszych własnych szeregach... — mówi P. Postyszew na wspólnem plenum centralnych organizacyj partyjnych okręgu Kijowskiego dn. 17-go października r. b. [2]). — W procesie realizacji zadań ubiegłego gospodarczego roku przypadło nam w udziale wytrzymać bój z wrogiem klasowym, który przeszedł obecnie jeszcze głębiej w podziemie i zmienił metody swej pracy"...

Bój, o którym wspomina P. Postyszew, trwał na starych i nowych pozycjach.

Na pozycjach starych silny nacisk wrogiego Sowietom elementu odczuły przedewszystkiem sowieckie „chlebozagotowle". „Wróg rozumiał, — mówi P. Postyszew, — że w tym roku stan urodzaju w całym szeregu rejonów Ukrainy nie bardzo dobry i o ile orjentować się na odciąganie terminów oddania chleba, to bolszewicy nie otrzymują tej jego ilości, jaką projektują otrzymać"...

Na pozycjach starych trwała walka i w procesie zakupu chleba przez państwo, które przyszło na pomoc „chlebozagotowlom". „Wróg doskonale zrozumiał powagę sytuacji, — mówi P. Postyszew w tym wypadku. — On wiedział, że Ukraina dała Sowietom w tym roku mniej chleba niż w roku poprzednim i że bolszewicy chcą drogą zakupów chleba wyrównać niedobór"...

Na tych starych pozycjach w tym roku Sowiety miały do zwalczania i antymechanizacyjne nastroje mas włościańskich, i brak zaufania do M T.S., i wrogie usposobienie wsi ukraińskiej do obcego elementu, którym kolonizuje się Ukrainę, i wszechstronne popieranie przez wrogi element w sowietach wiejskich gospodarki indywidualnej, którą starano się uprzywilejować i przeciwstawić kołchozom i sowchozom, szkodząc, temsamem, dalszemu rozwojowi kolektywizacji gospodarki rolnej na Ukrainie.

Do nowych momentów na froncie walk z elementem wrogim Sowietom należy wspólny front, powiedzmy słowami P. Postyszewa, — „bardzo ścisły kontakt" wroga klasowego z „elementem karnym", pod którym P. Postyszew rozumie byłych kułaków, zbiegłych z obozów pracy, z obozów koncentracyjnych i t. p.

Postyszew zwraca szczególną uwagę jeszcze na jedno zjawisko: „Obecnie u nas, na Ukrainie, — mówi on, — resztki trockizmu kontrrewolucyjnego, blokują się z nacjonalistami ukraińskimi i z wielkopaństwowcami rosyjskiemi... Rzeczą charakterystyczną jest to, że ułamki kontrrewolucyjnego trackizmu korzystają z propagandy nacjol-szowinizmu, jak i „czyści" nacjonaliści, widząc w szowinistycznej, nacjonalistycznej propagandzie zasoby walki przeciwko partji, przeciwko jej leninowskiemu kierownictwu"...

Ten stan rzeczy niepokoi np. P. Lubczenkę i w przededniu rozpoczęcia się wyborów do Sowietów zmusza go oświadczyć przed partyjnym aktywem Kijowa [3]):

„Musimy mieć na uwadze, że wrogowie rewolucji proletarjackiej, niedobitki różnych zabarwień, nacjonaliści ukraińscy, wielkopaństwowcy rosyjscy, trockiści, prawi i „lewi" oportuniści będą usiłowali przedostać się do Sowietów, żeby prowadzić swoją niszczycielską pracę"...

---

[1]) Przemówienie Sergiejewa na IV plenum obkomu K P (b) U. okręgu Donieckiego. „Socjal. Donbas", 4.XI. 34.

[2]) Przemówienie pod tytułem „Wstępny bilans 1934 roku gospodarczego w gospodarce rolnej Kijowszczyzny", znajdujemy w „Czarnom. Komunie" z dn. 24 X. 34.

[3]) Przemówienie na plenum miejskkomu K P (b) U oraz rady miejskiej Kijowa 22 października r. b. „Czarnom. Komuna", 28.XI. 34.

P. Postyszew sięga tu nieco dalej. Blok „niedobitków różnego zabarwienia", będący na usługach nacjonalizmu ukraińskiego, budzi w nim inne refleksje, kieruje jego myśli do „jednego bardzo istotnego momentu", do stanu ukrainizacji... na Ukrainie.

„Należy prosto i po bolszewicku wyznać — mówi P. Postyszew, — że w ostatnich czasach mamy w niektórych dziedzinach osłabienie tempa pracy nad ukrainizacją. W poszczególnych „wuzach" [1]) zaprzestano wykładać w języku ukraińskim, niezadawalający stan spostrzegamy i w systemie oświaty partyjnej nie w zupełnie zadawalającym stanie znajduje się ta sprawa i w niektórych gałęziach aparatu sowieckiego i partyjnego, zwłaszcza w gałęziach okręgowych i centralnych"...

I P. Postyszew rzuca hasło: „Twarzą do ukrainizacji"... [2]). Robi to bynajmniej nie w celu zaspokojenia ukraińskich aspiracyj narodowych, lecz dlatego, że „nacjonaliści wszystkich barw i inne elementy antysowieckie, osłabienie tempa ukrainizacji tłumaczą w ten sposób, że rozgrom nacjonalistów w 1933 roku był jednocześnie i rozgromem ukrainizacji"...

*Że Sowietom zależy w tym wypadku na dobrej opinji, świadczą również wspomniane przez nas w poprzednim artykule [3]) dyrektywy Kominternu, polecające K.P.Z.U. pracę nad zwiększeniem wśród elementu ukraińskiego zaufania do narodowościowej polityki Związku Sowieckiego!*

Lecz tę swoistą ukrainizację sowiecką nie bardzo chętnie przyjmują „elementy nacjonal - szowinistyczne" i dążą do jej „zrywu" „w swych celach nacjonalistycznych".

P. Postyszew zachęca do „ukrainizacji" Ukrainy, nakazuje bić po rękach „nacjonalistyczną kontrrewolucję", która usiłuje wziąć sprawę ukrainizacji w swoje ręce, nakazuje nad tą ukrainizacją pracować systematycznie, *żeby nie dawać wrogowi żadnych atutów.*

O potrzebie tej ukrainizacji bolszewickiej czytamy i na łamach „Socjalisticz. Donbasa" [1]): „Należy przypomnieć, że nasze kierownictwo *sprawę ukrainizacji i w dalszym ciągu pozostawia najsłabszem miejscem w całem budownictwie sowieckiem...* A przecież nie wolno zapominać o tem, że większość robotników w Donbasie to Ukraińcy, którzy mówią językiem ukraińskim"...

To nie przeszkadza jednak, żeby ten oficjalny organ partyjny okręgu Donieckiego ukazywał się *w języku rosyjskim, i żeby w tym języku wylewał swoje żale, że „sprawa ukrainizacji w wielu wypadkach nie znajduje się jeszcze w naszem ręku"...*

Zygmunt Mazur

# Z dni chwały i niedoli opery ukraińskiej

(dokończenie).

Muzyka ukraińska XIX wieku nie jest dziełem artystów, żyjących tylko dla sztuki i ze sztuki. Ludzie różnych zawodów, którzy zetknęli się ze sceną i odkryli w sobie rzetelne umiłowanie pieśni lub muzyki, zaczynają gruntownie studjować technikę muzyczną, stają się dzielnymi — często wysoce utalentowanymi — dyrygentami lub nawet samodzielnymi kompozytorami. Taki, naprzykład, *Petro Sokalśkyj* (1830 — 1887), magister chemji, rezygnuje ze swojego zawodu, wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych i gorliwie studjuje teorję muzyki, odkrywa w sobie prawdziwy talent i zaczyna tworzyć. Napisał trzy opery: *„Marja"*, *„Majowa Noc"*, *„Taras Bulba"* (ta ostatnia została wydana w Petersburgu w 1864 r. z rosyjskim i ukraińskim tekstem p. t. *„Osada Dubno")*. Sokalśkyj był również muzykologiem i pisywał do pism jako krytyk muzyczny.

W 1863 roku *Semen Hułak-Artemowśkyj* wystawił w Petersburgu operę *„Zaporożec za Dunajem"*, która wkrótce stała się popularna na całej Ukrainie. Tekst był właściwie pióra Kostomarowa (opera jest udatną przeróbką dla ukraińskiej sceny „Uprowadzenie z Seraju" Mozart'a). Hułak Artemowśkyj nie był zawodowym kompozytorem; występował w Operze Petersburskiej jako śpiewak. Do tekstu *„Zaporożca za Dunajem"* wniósł kilka pieśni ukraińskich, pełnych świeżości i oryginalności, które wiele przyczyniły się do popularności opery.

W Galicji podobną popularnością cieszyła się opera *Mychajła Werbyćkiego „Pidhorjanie"*; postacie są banalne, lecz śpiew posiada wiele rzewnej melodyjności. Werbyćkyj jest autorem muzyki do hymnu *„Szcze ne umerła Ukraina"*. Z repertuaru lżejszego największe powodzenie miała na prowincjonalnych galicyjskich scenach dwuaktowa operetka Sydira Worobkiewycza *„Wesilla na Obżynkach"*, z tekstem Andrzeja Steczyńskiego.

Na czele ukraińskich kompozytorów ubiegłego stulecia należy bezsprzecznie postawić *Mykołę Łysenkę* (1842 — 1912).

Łysenko oparł się na twórczości ludowej; w niej widział niewyczerpaną skarbnicę motywów muzycznych. Posiadał własne, oryginalne ujęcie i odczucie ukraińskiej pieśni ludowej. Dążył do artystycznego obramowania tej samorodnej pieśni i dlatego zarzucają mu, że nie ustrzegł się pewnej italjanizacji. Historyczną zasługą Łysenki pozostanie to, że trwale wprowadził pieśń ukraińską na scenę, torując w ten sposób drogę dla późniejszych twórców. Łysenko pozostawił dużej wartości zbiory pieśni ludowych.

Talent Łysenki zajaśniał największym blaskiem w muzycznych komedjach oraz operetkach. Jako kompozytor wielkiej opery czasem zdradza brak odpowiedniego zapasu własnych oryginalnych melodyj. Niektórzy z ukraińskich muzykologów zarzucają mu, że nie posiadł w zupełności sekretu instrumentacji. Łysenko, jako dyrygent chóru, był ponad wszelką krytykę. W szeregu jego operowych utworów strona śpiewacza jakgdyby przerasta możliwości orkiestry. Słuszną jest uwaga, że operowe śpiewy w dziełach Łysenki lepiej wypadłyby przy akompanjamencie fortepianu, aniżeli orkiestry.

Łysenko posiadał pierwszorzędny talent. Posiadał intuicyjne wyczucie oryginalności melodyj ukraińskich i potrafił muzykę swoją zespolić z rodzimym materjałem motywów. Dlatego stanowi on epokę w rozwoju muzyki ukraińskiej a

---

[1]) Wyższe zakłady naukowe.
[2]) Ukraińcy używają terminu — rozmoskowlennia.
[3]) „Na niebezpiecznem skrzyżowaniu dróg". „Biul. Pol.-Ukr." Nr. 47, 25.XI. 34.

[1]) Przemówienię Wajnowa. „Soc. D.", I.XI. 34.

nazwisko jego słusznie stało się sztandarowem jako symbol twórczości nawskroś narodowej.

Świetnie zapowiadał się *Petro Niszczynśkyj;* krytycy przyznawali mu wielki talent kompozycyjny. Niestety, nie miał dostatecznego przygotowania fachowego. Jego zamiary napisania wielkiej opery skończyły się na skomponowaniu jednej chóralnej sceny: „*Wieczornic*". „Wieczornice" (ukończone około 1880 r.) są najpiękniejszą sceną chóralną, jaką posiada ukraiński repertuar i dlatego stały się najpopularniejszym chórem na Ukrainie.

*Wołodymyr Aleksandrow*, z zawodu lekarz wojskowy, pierwszy powziął zamiar inscenizacji ukraińskich pieśni ludowych. Aleksandrow był dosyć słabym kompozytorem, ale szalenie kochając ukraiński śpiew, potrafił włożyć w swoje sztuki tyle ciepła i niekłamanego uczucia, że chwytało to słuchacza za serce. Jego dwie sztuki: „*Za Nieman idu*" (1872) i „*Nie chody Hryciu na wieczornyci*" (1873), cieszyły się dużą popularnością, choć pod względem struktury dramatycznej były jedynie nowem wydaniem melodramatów starej szkoły.

Ukraińscy kompozytorzy XIX wieku cieszyli się na terenie Rosji wielkiem uznaniem i wywarli duży wpływ na rozwój muzyki rosyjskiej. Ukrainiec *Mykoła Zaremba*, dyrektor Konserwatorjum w Petersburgu, był wychowawcą prawdziwej plejady rosyjskich kompozytorów (Czajkowski, Sołowjew, Zike etc.). Czemu wobec tego przypisać, że ukraińska opera, rozpoczęta w XVIII wieku utworami prawdziwych mistrzów, na przestrzeni ubiegłego stulecia, jako samodzielna gałęź sztuki, nie uległa dalszej ewolucji, a była tylko jednym z artystycznych elementów melodramatu, operetki lub muzycznej komedji? Przedewszystkiem złożył się na to brak genjalnych kompozytorów, lecz dużą rolę odegrało również nastawienie pisarzy ukraińskich, którzy pisząc dla sceny, przedewszystkiem mieli na uwadze momenty dramatyczne, a część muzyczną uważali właściwie za akcesorjum. Nie można im jednak czynić z tego powodu zrzutów, gdyż byli literatami, a nie muzykami.

III.

Ostatnie dwudziestolecie XIX wieku i pierwszy dziesiątek lat bieżącego stulecia nie przyniosły muzyce ukraińskiej żadnego naprawdę wielkiego dzieła. Złożyły się na to warunki polityczne: ucisk narodowy w Rosji, a później zaabsorbowanie społeczeństwa ruchami rewolucyjno-społecznemi. W tym okresie panuje wszechwładnie Łysenko: jest on wzorem i drogowskazem dla młodych kompozytorów. Utwory wielkiego mistrza spotykają się z powszechnem uznaniem. Największe powodzenie mają jego operetki (*Rizdwiana Nicz — Utoplena)*, których piękne chóry, artystycznie wycyzelowany język i fantastyka o bogatym kolorycie muzycznym, wzbudzały wyrazy zachwytu. W 1890 roku Łysenko wydał muzykę do „*Natałki — Połtawki*" oraz przystąpił do pisania szeregu oper dziecięcych („*Koza — dereza*", „*Pan Kocki*", „*Zima i wiesna*"). Ukończona w 1888 roku opera „*Taras Bulba*" — do której Łysenko nie napisał instrumentacji — została wystawiona dopiero po wojnie światowej. Ostatniem dziełem mistrza było „*Nocturno*" (słowa Staryćkiej — Czerniachiwśkiej), napisana w 1912 roku, lecz wystawiona już po śmierci Łysenki. Jest to rzecz posiadająca styl, pełna prostoty lecz i smaku, chlubnie świadcząca o artystycznem natchnieniu 70-letniego kompozytora.

Wśród uczniów i naśladowców Łysenki spotkamy szereg rzetelnych kompozytorów, szczerze oddanych sprawie ukraińskiej muzyki. *Kyryło Stecenko* (1883 — 1920), bezpośredni wychowanek Łysenki, stworzył dobrą muzykę do obrazów dramatycznych z poematu „*Hajdamaki*" i wydał własną operę p. t. „*Połonianka*". *Jakiw Stepowyj* (1883 — 1921) i *Pawło Senycia* kształcili się poza Ukrainą, w Rosji, przebywając w ojczystym kraju jedynie okresami. Pierwszy pracował na polu muzyki wokalnej i śpiewu solowego, wydając zbiory pieśni ludowych, drugi próbował sił w dziedzinie kompozycji. *Mykoła Leontowycz* (1877 — 1921) był silnym i świadomym siebie talentem. Niestety, jego opera „*Rusałezin Wielykden*" doszła do nas tylko w urywkach. Wśród uczniów i epigonów wielkiego Łysenki niema ani jednego kompozytora, któryby mu dorównał. Istnieje jednak ciągłość własnej, narodowej twórczości muzycznej, co jest szczególnie ważne w podobnych okresach przejściowego wyjałowienia.

Na scenach prowincjonalnych cieszyła się dużem powodzeniem trzyaktowa opera *Mykoły Arkasa*, „*Kateryna*". Autor nie był zawodowym muzykiem, lecz dyletantem, z wykształcenia historykiem. Zdołał jednak opanować technikę muzyczną i uporać się z trudnościami kompozycji dramatycznej.

Na terenie Galicji tworzyli: *Denys Siczynśkyj* (1865 — 1909), wzorujący się na muzyce niemieckiej epoki romantyzmu, autor popularnych chórów oraz opery „*Roksolana*", *Jarosław Łopatynśkyj*, autor operetki „*Enej na mandriwci*" i tłumacz libretto „*Żydówki*" oraz „*Cavalleria Rusticana*", przez pewien czas dyrektor teatru „*Ruskoji Biesidy*", w którym wystawił szereg oper ukraińskich i obcych, *S. Ludkewycz*, zastępca dyrektora Instytutu Muzycznego im. Łysenki, autor popularnego śpiewu solowego „*Czeremosze, brate mij!*", muzyk o dużym talencie i różnorodnej oraz bogatej twórczości.

Z powyższego, krótkiego i pobieżnego zarysu dziejów opery ukraińskiej widać, że, aż do chwili wybuchu wojny światowej, a poczynając od połowy XVIII stulecia, praca kompozytorów ukraińskich trwała bez przerwy, a cechowała ją oryginalność oraz oparcie się o bogatą, samorodną twórczość ludową. Stworzeniu wielkiej opery, stojącej na poziomie największych płodów europejskiego ducha w tej dziedzinie, stanęło na przeszkodzie wiele przyczyn. Oprócz warunków politycznych dużą rolę odegrał tu brak specjalnego ukraińskiego teatru operowego, który mógłby stać się laboratorjum artystycznem dla mistrzów i szkołą dla młodych adeptów.

Dzieje muzyki ukraińskiej po wojnie światowej — na Ukrainie i na emigracji — wymagałyby specjalnego studjum, zwłaszcza, że bardzo znaczny jest zastęp sił młodych, pełnych zapału do pracy i płomiennej wiary w przyszłość.

---

# Znamienny głos

Powszechnie wiadomo, że duża część emigracji rosyjskiej (podobno zresztą jak i pewna część opinji zachodnio-europejskiej) uległa pokusie „polityki mocarstwowo-narodowej" Litwinowa w szczególności a bolszewików wogóle.

Proces ten trwa wśród emigracji rosyjskiej nie od dziś. Instynktownie odczuwając wagę dominującego składnika narodowo-moskiewskiego w kompleksie bolszewizmu, emigracja ta miała i ma tendencje do ideologicznego połączenia „Rosji" i „bolszewizmu" w jeden, mniejwięcej organiczny obraz. W ten sposób w latach 1922-23 powstał ruch t. zw. „smienowiechowski", który w konsekwencji doprowadził całą grupę wybitnych emigrantów do powrotu (pisarz — A. Tołstoj, uczony Ustriałow, adwokat Bobriszczew-Puszkin i inni). Później zaś powstał głośny ruch „euroazyjski". Osiągnął on wielkie

napięcie około 1928 r., gdy bolszewicy zaczęli go prawie otwarcie popierać (gazeta „Jewrazija"). Jeżeli ruch ten nie dał wielkiego efektu pod względem ilości wracających do Z. S. S. R. (wrócił m. in. krytyk i b. lektor literatury ros. na uniwersytecie w Oksfordzie — ks. D. Światopołk-Mirskij), to ilość „nawróconych" do ideologji euroazyjskiej jest bardzo wielka. Prawie wszyscy ideologowie tego ruchu przebywają na emigracji (ks. N. Trubieckoj, prof. G. Wiernadskij, prof. W. Florowskij, oficjalny reprezentant ruchu — P. Sawickij) i pogłębiają tę ideologję w kierunku przygotowania zawczasu *uniwersalnej* (t. zn. w wypadku *ustąpienia* bolszewików w Z. S. S. R.) ideologji imperjalizmu rosyjskiego, szerszej niż dotychczasowe „prawosławje", „panslawizm" lub „komunizm".

Wszystkie te dążenia emigracji rosyjskiej w kierunku ideologicznego pogodzenia się z rzeczywistością obecnego Z. S. S. R. nosiły jednakże charakter o zabarwieniu mniej albo więcej *romantycznem*. Podstawą jego było żywe uczucie patrjotyzmu (Trubieckoj) lub wprost nacjonalizmu moskiewskiego (Tołstoj), aczkolwiek samą ideologję tworzyli Rosjanie pochodzenia ukraińskiego (Suwczynskij i Sawickij).

Natomiast ostrożną, racjonalistyczno-powolną lecz nie mniej konsekwentną ewolucją w tymże kierunku zaczęła przeżywać liberalno-demokratyczna część emigracji rosyjskiej. I, trzeba przyznać, że w tej ewolucji za ostatnich kilka lat zaszła ona bardzo daleko. Jako symbol tej części emigracji i jej ewolucji ideologicznej może służyć postać P. Milukowa.

Był czas, gdy w atmosferze tych procesów znajdował się także A. Kerenskij. Nie mniej od Milukowa obchodziły go (w pierwszym okresie sowieckich klęsk na Dalekim Wschodzie) państwowe interesy Rosji, nawet Sowieckiej. Nie mniej też od Milukowa chciał on widzieć w czerwonej armji Z. S. S. R. armję mocarstwowej Rosji.

Toteż charakter pewnej rewelacji posiada ostatnia enuncjacja Kerenskiego w LVI tomie paryskich „Sowriemiennych Zapisok" p. t. „*Pod władzą złudzeń*". Redakcja tego najpoważniejszego perjodyka emigracji rosyjskiej uważała za stosowne podkreślić swą „niezupełną zgodę z autorem artykułu" i zaprotestować przeciwko „niejako rezygnacji autora z obowiązku obrony Rosji w jej obecnych warunkach". Nic dziwnego, gdyż skład redakcji „Sow. Zap." jest „demokratyczno-socjalistyczny" i bardzo związany z p. Milukowem. Tem jaskrawiej i nawet i nie bez pewnej pikanterji odbija się w tem pismie artykuł Kerenskiego.

Stwierdzając na wstępie, że „prawem życia powojennej Europy jest skrajne napięcie namiętności *narodowych*", leader rewolucyjnego socjalizmu rosyjskiego podkreśla, że, mimo pokojowej frazeologji — „walka na wycięczenie, *sucha* wojna — trwa dalej, i biada temu, kto w tej walce traci cechy równowartości owego subjektu i przeistacza się w objekt apetytów obcych". Ze zgryźliwą ironją Kierenskij zastanawia się dalej nad wstąpieniem Z. S. S. R. do Ligi Narodów, czyli nad sensacyjną metamorfozą „p. p. Litwinowów i Radków, obecnie proroków wszechogarniającej miłości i przymierza" i konstatuje: „*Strzała bolszewicka wypadła z kołczanu Niemiec i leży obecnie na cięciwie łuku w Paryżu, wycelowana przeciwko Berlinowi*". Jako socjalista i antyhitlerowiec, Kierenskij, naturalnie, dodaje, że „im prędzej postępuje ruina narodowego ciała Niemiec pod wpływem dyktatury hitlerowskiej, tem większa ilość tych strzał znajduje się w kołczanie Francji".

Uważając to za pierwszy skutek „powrotu Rosji do rodziny narodów kulturalnych" (jak to autor ironicznie ujmuje), Kierenskij stara się dalej objaśnić ten polityczny paradoks oraz zbadać *wartość* tej „strzały bolszewickiej".

Kierenskij rysuje dobrze znany nam obraz Z. S. S. R. Należy tylko podkreślić, że tym razem Kierenskij poszedł tak daleko, iż określił stan głodu prawie ściśle, prawie po „prometeuszowsku":

> Od *Kijowa* do *Taszkentu* chłopstwo ginie z głodu... Rosja wyraźnie ewolucjonuje, lecz nie w kierunku wolności, tylko w stronę *staroazjatyckiego carstwa pańszczyźnianego*.

Otóż —

> Staroazjatyckie carstwo pańszczyźniane, które doprowadziło kulturalny kraj do ludożerstwa, właśnie ma dzisiaj być filarem „największej zdobyczy demokracji" — Ligi Narodów.
>
> Krzewiciele pańszczyzny na usilne prośby Republiki Francuskiej stają dziś w pierwszych szeregach „obrońców demokracji światowej przed barbarzyństwem germańskiem".

Ale —

> Francja *wie*, co to jest stalinizm i Francja wie, *co robi*. Potrzebuje, bowiem, wygodnego *doubleur'a*, uległego „podgołoska" do spraw dyplomatycznych.

I tutaj Kierenskij z całą siłą napada na Francję oraz na tych Rosjan, którzy „pod wpływem złudzenia patrjotycznego" trwają w „smutnym, poniekąd fatalnym stanie mijania się z rzeczywistością".

> Na miejsce staroazjatyckiego państwa pańszczyźnianego stawiają oni piękne marzenie narodowe, nawet w postaci bolszewickiej. Ale.. bolszewizm to nowotwór (?) rakowy na ludowem ciele Rosji. Pomimo wszystkich iluzyj o „miłości ojczyzny" Litwinowa i o „honorze narodowym", Stalina, Rosja z subjektu przeistoczyła się *w objekt negocjacyj międzynarodowych*.
>
> Zastępca Niemiec w Moskwie trochę się spóźnił. Lecz cynicy, którzy obecnie całkiem owtarcie stawiają kartę na nowy Brześć — Litewski, posiadają niezły węch rzeczywistości.
>
> *Albowiem Z. S. S. R. już całkiem dojrzał do różnego rodzaju operacyj chirurgicznych.*

Jeżeli są „naiwni", którzy krzyczą o „potędze" Z. S. S. R., to Kierenskij w ich naiwność nie wierzy: „Z. S. S. R. to nie sprzymierzeniec, lecz tylko *martwy ciężar*".

> Wymierający kraj. A dookoła narodowo słabnącego, wymierającego, gospodarczo-zubożałego państwa, *jak dookoła próżni*, powstają *wiry rosnących apetytów zaborczych*.
>
> Niech Litwinow się przekształca w księcia Gorczakowa, niech dyplomatyczne słowiki w Lidze Nar. pieją chwałę pokojowcom moskiewskim i obrońcom zagrożonej przez Niemcy demokracji zachodniej, — wszystko to obłuda, frazeologja dla jednych przyjemna, dla innych obrzydliwa.
>
> Cała treść dzisiejszej walki międzynarodowej polega na czemś wręcz innem: na walce mocnych dookoła już opustoszonych lub jeszcze pustoszonych przestrzeni geopolitycznych. Dookoła Rosji i Niemiec (?? — Red.).
>
> Francja usiłuje doprowadzić do logicznego końca międzynarodowe skutki hitleryzmu, Japonja śpieszy do zabezpieczenia swego lądowego tyłu w Azji.

Wobec tej sytuacji —

> Z. S. S. R. gra rolę cyrkowego clowna.

Kierenskij następnie robi ekskurs w dziedzinę t. zw. paktu wschodniego i dłużej zastanawia się nad stanowiskiem Polski:

> Ażeby prędzej wcisnąć bolszewików do Ligi Narodów, zmusili Stalina do wyrzeczenia się tej części praw członka Ligi Nar., *która dawałaby Rosji możność bronienia praw rosyjskiej, białoruskiej (!) i ukraińskiej (!!) mniejszości w Polsce.*

Piłsudski nie ukrywa swych uczuć w stosunku do Rosji i dlatego podtrzymuje przyjaźń z bolszewikami... W ciągu długich lat Piłsudski przygotowuje apoteozę swego królowania (sic! — Red.) — restaurację wielkiej konfederacji polskiej:: Polska, Galicja, Ukraina, Litwa. Dopóki bolszewicy byli z Niemcami, plan polski wcale nie denerwował np. Barthou.. Co więcej, bolszewicy sami chętnie trzymali z Piłsudskim, który otwarcie posyłał swych agentów do Kijowa i Charkowa celem szerzenia separatyzmu.

Przytoczyliśmy część „polskiego" ustępu artykułu p. Kerenskiego, ażeby pokazać także słabsze strony enuncjacji byłego nieudolnego „gławkowiercha" byłej pamięci „republiki wszechrosyjskiej".

Ale artykuł ten, wpadający czasami w styl „grochu z kapustą", jest ważnym dla nas o tyle, o ile — z niemałem, naturalnie, opóźnieniem — stwierdza, że na tle rzeczywistości Z. S. S. R. znikają ostatecznie „narodowe" *złudzenia* wśród lewej, „socjalistyczno-rewolucyjnej" część emigracji rosyjskiej.

Nie znaczy to bynajmniej, że argumentacja p. Kerenskiego wpłynie np. na p. Milukowa i jego „radykalno-demokratycznych" towarzyszy: — sowietofilstwo byłego ministra spraw zagranicznych trwa i rozwija się z fatalną konsekwencją... Jeszcze mniej może wpłynąć otrzeźwienie p. Kierenskiego na przedstawicieli socjal-demokracji rosyjskiej (Dan, Abramowicz i in.) w II międzynarodówce: ci, wogóle, przestają być emigrantami, odgrywając pierwszorzędną rolę w obecnej kapitulacyjnej wobec Z. S. S. R. polityce II międzynarodówki („pakt Bluma" we Francji). Ale poglądy p. Kerenskiego niewątpliwie odźwierciadlają nastroje pewnych, choć może nielicznych, kół emigracji.

Najcenniejszem jednak, jest dla nas to, że człowiek bądź co bądź kompetentny w sprawach rosyjskich a przytem niewątpliwie gorący patrjota Rosji — stanowczo (dwa razy) stwierdza, że *„rozkład państwa rosyjskiego posuwa się z niepowstrzymaną siłą"*.

Mówią, że niepatrjotycznie jest przepowiadać rozgrom. Ale, według mnie, przestępstwem jest usypiać siebie i innych za pomocą illuzyj i głupich marzeń. Można się mylić co do terminów, ale niepodobna się pomylić co do kierunku rozwijających się wydarzeń... Albo Rosja będzie uwolniona od dyktatury stalinowskiej, albo ostatecznie się rozpadnie!

Toteż, jeżeli sądzone jest Rosji wypić kielich cierpień do końca, należy mieć w sobie tyle męstwa, ażeby patrzeć rzeczywistości w oczy i małodusznie nie ulegać iluzjom.

# Nadesłane

*Od Zarządu Instytutu Badań Spraw Narodowościowych otrzymaliśmy następujące oświadczenie:*

W związku z artykułem Cata w N-rze 329 (3821) „Słowa" z dnia 1 grudnia r. b. p. t., ‚Czy to ujdzie bezkarnie" oraz w N-rze 330 (3822) z dnia 2 grudnia r. b. p. t. „Dalszy ciąg skandalu z mapą" w sprawie mapki, załączonej do książki p. Leona Wasilewskiego p. t. „Skład narodowościowy państw europejskich", Zarząd Instytutu Badań Spraw Narodowościowych uprzejmie prosi Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującego oświadczenia:

Zważywszy,

1) że w polemice publicznej na temat publikacyj informacyjno-naukowych, jaką jest wspomniane wydawnictwo, obowiązkiem odpowiedzialnego publicysty jest przy formułowaniu zarzutów wziąć pod uwagę charakter danego wydawnictwa,

2) że ponadto w polemice tego rodzaju poważne zarzuty, skierowane pod adresem z nazwiska wymienionych osób, można czynić tylko wówczas, gdy się w sposób niewątpliwy stwierdzi, kto jest autorem krytykowanego wydawnictwa,

3) że autorem wspomnianej mapki narodowościowo-językowej nie był ani p. Leon Wasilewski, Prezes Instytutu, ani p. Stanisław Paprocki, Sekretarz Generalny Instytutu,

4) że nie twierdziliśmy nigdzie, żeby mapka, o którą chodzi, była wogóle pozbawiona usterek, natomiast odpieraliśmy niesłuszne zarzuty, które były przeciwko niej wysuwane; usterki zaś w mapce stwierdzone nie uważaliśmy za tak istotne, aby mapka o charakterze schematycznym i w tak małej skali (1 : 15000000) wykonana — wymagała wycofania,

5) że natomiast wszystkie zarzuty Cata były albo zupełnie niesłuszne, albo tendencyjnie wyolbrzymione, wykazując zupełną nieznajomość przedmiotu,

6) że opinja Zakładu Geograficznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie była w tym wypadku, jak o tem zostaliśmy autorytatywnie poinformowani, — przez p. Mackiewicza wyzyskana ze złą wolą,

7) że mamy dostateczną podstawę twierdzić, że niepoważnie prowadzona przez Cata polemika w sprawie mapki, załączonej do książki p. Leona Wasilewskiego, nie miała bynajmniej cech rzeczowej oceny, lecz nosiła wyraźnie charakter porachunków osobistych,

— oświadczamy, iż dalszą polemikę z p. Catem-Mackiewiczem na powyższy temat uważamy za jałową i bezcelową, nie uchylamy się natomiast od naukowej dyskusji na temat wspomnianego wydawnictwa.

# VARIA

## „Status quo"... w Konsystorzu Wołyńskim

Zmiany wśród kierowników Wołyńskiego Konsystorza Duchownego, które dokonał ks. Arcyb. Aleksy i które wywołały powszechne zdziwienie w społeczeństwie prawosławnem nietylko Wołynia, lecz całej Metropolji Warszawskiej, skończyły się dość tragikomicznie.

Ze źródeł dobrze poinformowanych posiadamy wiadomości, iż w Konsystorzu Wołyńskim został przywrócony „status quo ante bellum". Ks. Włodzimierz Kowalski oraz prot. Bazyli Pokrowski znów zasiadają w fotelach konsystorskich,

gdyż władze administracyjne nie dały swej zgody na nominację na członków Konsystorstwa Wołyńskiego zarówno prot. M. Boreckiego, jak i prot. M. Jakowlewa. Natomiast, jak nas informują, kandydatura p. J. Własowśkiego na stanowisko Sekretarza Konsystorza Wołyńskiego została potraktowana przychylnie, i wymaga już tylko aprobaty Wyższej Władzy Cerkiewnej. P. Własowśkyj obecnie pełni obowiązki sekretarza.

## Skoropadczyzna

Pod takim tytułem ukazała się książka *Światosława Dołęgi* wydana w Warszawie nakładem *Modesta Kunyćkiego*. Książkę zdobi barwna okładka fotomontażowa.

Treść książki poprzedza przedmowa autora w której m. in. czytamy:

„Książka moja nie jest historją hetmańszczyzny na Ukrainie w 1918 roku, lecz raczej zbiorem dokumentów i uwag, które odnoszą się głównie do osoby samego Skoropadskiego oraz do tej roli, którą Skoropadski, wraz ze swymi zausznikami chciał odegrać na Ukrainie".

Autor zebrał istotnie obfity materjał o gen. Skoropadskim, przedewszystkiem rozrzucony w licznej memuarystyce rosyjskiej ponieważ jak autor słusznie zaznacza, „całe życie Skoropadskiego, cała jego karjera i wszystkie jego sympatje związane są z Rosją".

Na innem miejscu p. Dołęga pisze:

„Wychodziłem z założenia, że Skoropadczyzna w swej przeszłości i w swej postaci współczesnej, zdąża jedynie do rozbicia jedności frontu ukraińskiego wobec niebezpieczeństwa moskiewskiego oraz do unicestwienia tych ideałów narodowych, które w naszem narodzie zaczynają się krystalizować. Historycznie Skoropadczyzna rozbija jedność ukraińskich dążeń wyzwoleńczych, współcześnie zaś jednoczy siły ukraińskie w obozie nietylko neutralnym, lecz w swem ukrytem nastawieniu, przychylnym w stosunku do Moskali, a przez sam fakt jego istnienia kompromituje i podważa walkę niepodległościową Narodu Ukraińskiego. Skoropadczyzna niewątpliwie jest syntezą całej doby w historji ukraińskiej, doby zaczynającej się od tragicznego upadku Mazepy i ciągnie się przez wiele lat aż do wybuchu rewolucji ukraińskiej, doby, w której prawie cała ukraińska warstwa górna poszła „wiernie" służyć Moskwie, gdy używając słów Katarzyny II „namiętność" tej warstwy „do rang, a szczególnie do uposażenia" przemogła „kierunki myślowe czasów dawnych", gdy na Ukrainie zrobiło się haniebnie cicho, jakby w trumnie, gdy nic nie pozostało już ze starych tradycyj i „małorosyjska szlachta" do reszty utknęła w głębi wszechrosyjskiej rzeczywistości".

Za czasów rewolucji ukraińskiej Skoropadczyzna była dalszym ciągiem tej doby, ostatnią deską ratunku różnych elementów, które, licząc się chwilowo z potęgą ukraińskiego ruchu narodowego w fikcyjnem państwie ukraińskiem, pragnęli uratować siebie, swoje majątki i „Południe Rosji" — Ukrainę dla Rosji.

„Przez wybuch powstania przeciwko hetmanowi naród ukraiński stanął na jedynie realnej drodze swego rozwoju historycznego — na drodze walki bezkompromisowej z Moskwą. Skoropadczyzna została rozbita jako ostatni symbol panowania moskiewskiego na Ukrainie".

„Odrodzenie" generała Skoropadskiego na emigracji oznacza próbę odrodzenia generalnej „małorosyjskiej" linji w historji ukraińskiej"...

„Praktycznie odrodzenie Skoropadskiego oznacza zrzeszanie wszystkich sił wrogich ukraińskiej idei narodowej, przedewszystkiem zaś moskwofilskich w galicyjskiem tego słowa znaczeniu i małorosyjskich — w znaczeniu używanem wśród Naddnieprzańców"...

„Skoropadczyzna jest bolączką na ciele Narodu Ukraińskiego, bolączką tem niebezpieczniejszą, że reprezentując w istocie rzeczy tylko odłam imperjalizmu rosyjskiego podszywa się pod ideologję monarchizmu ukraińskiego, stworzonego przez wielkiego patrjotę ukraińskiego W. Lipińskiego, który w przededniu śmierci sam potępił Skoropadczyznę i wyrzekł się jej".

W końcu swej przedmowy *Światosław Dołęga* pisze:

„Zadaniem mojem było wykazać, że tak zw. ukraiński ruch „hetmański" jest właściwie niczem innem, tylko jednym z etapów zręcznie zamaskowanego politycznego moskwofilstwa ukraińskiego, które, przystosowując się do współczesnych okoliczności, w „hetmańszczyźnie" znalazło najdogodniejsze możliwości dla swego rozwoju i najdogodniejszą formę dla swej ukrytej, wrogiej względem wszelkiej narodowej idei ukraińskiej i pracy wśród społeczeństwa ukraińskiego".

„Książka moja powinna przemówić siłą faktów, które udało mi się zebrać i opracować".

Istotnie, trudno oprzeć się wrażeniu, jakie wywiera książka p. *Światosława Dołęgi:* cała oparta na cytatach z różnych źródeł jaskrawo podtwierdza wnioski autora podane na wstępie.

Książka napisana z talentem publicystycznym. Odrazu zajmuje czytelnika i trzyma go w napięciu, jak dobra powieść, pomimo, że złożona jest jakby z wycinków opinij osób różnych środowisk i różnych narodowości. Skoropadski wyłania się przed czytelnikiem jako mierny człowiek, nie Ukrainiec, lecz gorący patrjota rosyjski.

Autor przeznacza swą pracę dla czytelnika ukraińskiego. Lecz każdy interesujący się głębiej zagadnieniem ukraińskiem znajdzie w niej istotne wyjaśnienie jednej z kwestyj wewnętrznego życia ukraińskiego, absorbującej współczesną myśl tego społeczeństwa, przynajmniej jego znaczną część.

„*Diło*" kreśląc recenzję nowej publikacji ukraińskiej (Nr. 231) słusznie zaznacza, że niedostatkiem tej książki jest to, iż wyszła ona pod pseudonimem.

Herbem Dołęga pieczętowało się wiele szlachty polskiej. Wiemy, że były rody ukraińskie adoptowane do tego herbu polskiego. Ale czy dobrze zrobił autor obierając sobie za pseudonim znany przydomek szlachecko-polski — niech sam osądzi. Czy nie daje tem, słabej zresztą, broni swym przeciwnikom politycznym?

*I. M.*

## Metamorfoza na terenie prawosławia

*Oriens* (Zeszyt 6) w artykule p. t. „*Po tamtej stronie*" m. in. pisze:

„Ostatnio metropolita (prawosławny — Red.) powołał do życia komisję, która ma zająć się przekładem prawosławnych ksiąg liturgicznych na język polski, zapewne w celu wprowadzenia do pewnych cerkwi nabożeństw w języku państwowym. Ponadto świeżo wydał zarządzenie do wszystkich djecezyj prawosławnych, aby w dniach świąt państwowych, jako to 3 Maja, 11 Listopada, na imieniny Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski był śpiewany we wszystkich cerkwiach po nabożeństwie hymn „Boże, coś Polskę". Jak zostało przyjęte to ostatnie zarządzenie przez innych prawosławnych biskupów i kler, nie wiemy; trudno także przewidzieć czy śpiewanie polskiej patrjotycznej pieśni w cerkwiach przyjmie się i określić w jakim stopniu przyczyni się do umocnienia w masach ludowych uczuć państwowych. Narazie ma się pokusę pod adresem tych, co jeszcze tak niedawno zwalczali wszelkie objawy patrjotyzmu polskiego na Chełmszczyźnie, nie cofając się nawet przed denuncjacją, a teraz śpiewają zabronioną niegdyś polską pieśń powiedzieć: Na co wam to przyszło"!

„Trudno zrozumieć — pisze dalej „*Oriens*“ w jakim celu są przekładane na język polski prawosławne księgi liturgiczne: czy dla polszczenia prawosławnych, czy też dla nawracania na prawosławie Polaków. Podobnie nie łatwy jest do odgadnięcia cel wydawania po polsku „Kalendarza Prawosławnego“ przez spółdzielnię wydawniczą „Głos Prawosławia w Tomaszowie lubelskim“, firmę, zdaje się specjalnie *ad hoc* utworzoną, bo o innych jej wydawnictwach nic nie wiadomo“...

„Jak w poprzednim (z r. 1933 — Red.), tak i w tym roczniku kalendarza treści religijnej jest niewiele... Wartościową w nim rzeczą jest wykaz biskupów, dziekanów i różnych instytucyj prawosławnych w Polsce. Cena kalendarza, mającego 244 stron, wynosi tylko 80 gr. Pomimo, że w treści kalendarza niema żadnej polemiki przeciwko katolicyzmowi, uważalibyśmy za niewłaściwe rozszczenie go wśród katolickiej ludności polskiej. Niechaj służy wyłącznie prawosławnym“.

Na innem miejscu czytamy znowu:

„Arcybiskup Witaljusz, który rzekomo nadużył zaufania biskupów prawosławnych w Polsce i wystawił ich lojalność względem państwa w fałszywem świetle, odwiedził przed udaniem się do Ameryki dawną placówkę swej działalności, Ławrę Poczajowską. Rząd polski wspaniałomyślnie udzielił mu zezwolenia na te odwiedziny, puszczając w niepamięć działalność dawnego archymandryty poczajowskiego, redaktora słynnych polakożerczych *Listków Poczajowskich* i głównego promotora „Sojuza russkawo naroda” na Wołyniu”.

## „Człowiek w Polsce“ o ś. p. Hruszewśkim

Dwutygodnik „*Człowiek w Polsce*“ w Nr. 23, pamięci Hruszewskiego poświęca m. in. następujące słowa.

„Michał Hruszewśkyj dążył do niepodległości Ukrainy. Widział brak zróżniczkowania społecznego wśród Ukraińców, brak wytworzony przez długie wieki podległości. Stąd wnioskował, że niwelacja społeczna, zmiatając z tej ziemi żywioł obcy, rosyjski i polski, zapoczątkowany przez przedstawicieli biurokracji i klas posiadających, odda ją niepodzielnie w ręce chłopa, z którego wyjdzie robotnik przemysłowy i nowa, ludowa inteligencja. I poszedł tą drogą. Poszedł szczerze, otwarcie, poszedł uczciwie. Pracował dla Ukrainy nie sowieckiej — ale dla Ukrainy socjalistycznej. Ale po drugiej stronie tej uczciwości nie było.

Hruszewśkyj nie przewidział, że zapanuje w dawnem państwie carów nie socjalizm lecz kapitalizm państwowy, że dla „opierzonej“ rewolucji Ukraina stanie się nie tylko ziemią w której władzę mają posiąść chłopi i robotnicy, ale nadewszystko elementem potęgi wszechrosyjskiej. Nie przewidział, że separatyzmy narodowe były bronią w ręku bolszewików, walczących ze starym porządkiem — ale nim okrzepną, staną się wrogiem dla nowego porządku, przez tychże bolszewików stworzonego; że wszystkie siły władców imperjum rosyjskiego muszą zdążyć do jak najdokładniejszego zmieszania pierwiastków klasowych państwa, że gospodarka w niem musi służyć nie uwypukleniu indywidualizmów narodowościowych, ale stopieniu wszystkiego, scentralizowaniu całego życia od granic polski po Ocean Spokojny.

Tego nie przewidział i — złożył wolność w ofierze. Oddał życie za to, że uwierzył, że na miejsce kapitału uznaną zostanie w Sowietach inna wartość — człowieka.

Zmarły nie był naszym przyjacielem — nie był nim z naszej winy. I dziś w poczuciu jej rozumiejąc wielkość straty Ukrainy nie możemy z czystem sumieniem złożyć wieńca na jego grobie — i nie będziemy mogli — dopokąd nie stworzymy jego współrodakom odpowiednich warunków życia narodowego u siebie. Więc żal nasz jest tem cięższy i tem dotkliwiej czujemy ubytek Wielkiego Patrjoty“.

# Ze świata i z kraju

### PO ZGONIE Ś. P. M. HRUSZEWŚKIEGO.

Śmierć Wodza duchowego Ukraińców doby ostatniej ś. p. *Michała Hruszewśkiego* odbiła się w społeczeństwie ukraińskiem głośnem echem.

We Lwowie i na prowincji — w Galicji, na Wołyniu i Chełmszczyźnie, gdzie urodził się ś. p. Hruszewśkyj, w ośrodkach emigracyjnych — w Pradze Czeskiej, Warszawie, w Paryżu i Berlinie oraz w Ameryce i na Dalekim Wschodzie odbywają się uroczyste nabożeństwa żałobne w cerkwiach prawosławnych, grecko - katolickich a nawet ewangelickich za duszę Zmarłego. Szereg instytucyj naukowych, kult. - oświatowych, szkół oraz organizacyj społecznych zorganizowały akademje żałobne, poświęcone pamięci ś. p. prof. M. Hruszewśkiego. Pozycja osoby Zmarłego w ukraińskim ruchu narodowym, oraz olbrzymi Jego autorytet moralny w narodzie sprawia, że cieniom Zmarłego składają hołd Ukraińcy wszystkich kierunków politycznych.

Żałoba prawdziwa i szczera ogarnęła społeczeństwo ukraińskie.

### POWIATOWA NARADA GOSPODARCZA W ŁUCKU.

Organ łuckiej filji T-wa „*Silśkyj Hospodar*“ — „*Nowa Skyba*“ (Nr. 11) donosi, że dn. 4 listopada r. b. gospodarcza narada ukraińska, zwołana przez wymienioną filję T-wa „*Silśkyj Hospodar*“ powzięła następujące uchwały:

„1) Zwrócić się z prośbą do Ministerstwa Oświaty, aby liceum rolnicze z językiem wykładowym ukraińskim zostało założone w Łucku lub w jego okolicy; 2) Prosić Wołyńską Izbę Rolniczą o pomoc w zaopatrzeniu ukraińskich rolników w wysokowartościowe materjały z dziedziny produkcji roślinnej oraz hodowli; 3) Zreorganizować Filję T-wa „*Silśkyj Hospodar*“ w Łucku (jest to filja lwowskiego T-wa tej nazwy — Red.) w kierunku rozszerzenia działalności na całe województwo wołyńskie, dążąc do uzyskania szerokiej autonomji i prawa prowadzenia przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, mających za zadanie dostarczanie swoim członkom, zbytu oraz przeróbki produktów rolnych“.

W artykule wstępnym tegoż numeru „*Nowoji Skyby*“ znajdujemy wytłumaczenie ostatniej uchwały:

„Życie wymaga dalszej zmiany i przystosowania. Na wschodnich województwach powstały Izby Rolnicze. Stało się tak, że nasza centrala we Lwowie znalazła się na terenie lwowskiej Izby Rolniczej a filja w Łucku — na terenie Izby Wołyńskiej. Zarządzenia centrali, zastosowane do zadań i planów Izby w Galicji, dla filji w Łucku są nieaktualne. I naodwrót. Izba Wołyńska ma swoje zadania i drogi, które są obce dla naszej centrali. A prócz tego, Izba Wołyńska opiera się na pracy tych organizacyj, które mają charakter ogólno-wojewódzki. Stad wynikają różne trudności dla filji „*Silśkoho Ho-*

*spodarja*" w Łucku, a jednocześnie i konieczność — zastosowania się do tych nowych warunków".

### ZAWIESZENIE W CZYNNOŚCIACH NA WOŁYNIU.

Korespondent nasz donosi z Krzemieńca, iż, na mocy zarządzenia władz wojewódzkich, został zawieszony w czynnościach Członek Konsystorza Wołyńskiego ks. Protojerej Piotr Wydybida-Rudenko, oraz brat znanego Michała Boreckiego — ks. Dziekan Filip Boreckij.

Władze administracyjne poleciły prot. Rudence i Boreckiemu opuścić teren województwa Wołyńskiego.

### POSEŁ P. PEWNYJ U KS. ARCYB. ALEKSEGO W WARSZAWIE.

W dn. 12 p. m. przybył do Warszawy Ks. Arcyb. Wołyński Aleksy i w tymsamym dniu przyjął na dłuższej audjencji perezesa Woł Grupy Ukr. B. B. W. R. — posła P. Pewnego.

### POCZĄTKI UKRAIŃSKIEGO PRZEMYSŁU PIEKARSKIEGO.

„*Bat'kiwszczyna*" (Nr. 6) podaje ciekawe wiadomości o początkach ukraińskiego przemysłu piekarskiego.

Okazuje się, że dopiero przed 2 laty założono we Lwowie pierwszą piekarnię ukraińską „*Zołotyj Kolos*". Jest to mała piekarnia o wypieku dziennym 2000 bochenków chleba oraz 6.500 bułek. Ponadto powstała we Lwowie druga piekarnia „*Jakir*". Obie piekarnie są spółdzielniami. Ostatnio dał się zauważyć pewien ruch w zakładaniu piekarni ukraińskich. Powstały one w Złoczowie, Przemyślu, Jaworowie, w Sądowej Wiszni a wkrótce ma powstać w Kołomyi.

Mniejwięcej ⅓ robotników przemysłu piekarskiego we Lwowie stanowią Ukraińcy, mniej zaś jest Ukraińców jako majstrów piekarskich.

Ubóstwo Ukraińców, narodu rolniczego, charakteryzuje fakt, że ani we Lwowie ani w Galicji Wschodniej nie posiadają ani jednego większego młyna przemysłowego. Cały zbyt zboża oraz jego przeróbka przemysłowa znajduje się na terenie Galicji Wschodniej, jak zresztą i w innych dzielnicach, prawie wyłącznie w ręku Żydów. Nic dziwnego tedy, że najdrobniejsze zdobycze Ukraińców w dziedzinie przemysłu, — czy to spółdzielcze, czy to prywatne, — przez prasę ukraińską obecnie są żywo omawiane.

### KOMISJA DLA TŁUMACZENIA PRAWOSŁAWNYCH TEKSTÓW LITURGICZNYCH NA JĘZYK POLSKI.

Metropolita Cerkwi Prawosławnej Dionizy powołał komisję do tłumaczenia prawosławnych tekstów liturgicznych na język polski w składzie następującym: przewodniczący — biskup — sufragan lubelski Sawa (Sowietow) zast. prezes. — archymandryta *Teofan* (Protasiewicz), członkowie komisji, profesorowie studjum teologji prawosławnej przy Uniw. Warszawskim ks. archymandryta dr. Hilarjon (Wasdekas) i ks. arch. dr. Grzegorz (Peradze) p. o. obowiązki protoprezbitera duchowieństwa wojskowego *S. Fedorońko* i ks. wojskowy W. Romanowski. Komisja przystąpiła już do pracy odbywając swe posiedzenia jeden raz na tydzień.

### ARMJA SOWIECKA DYKTUJE LITERATOM W USSR.

W Kijowie odbyła się narada ukraińskich literatów komunistycznych z dowódcami armji sowieckiej na Ukrainie. Celem narady było ustalenie tematów wojennych dla twórczości literackiej. Przewodniczący zrzeszenia literatów, Szczupak, oświadczył w swem przemówieniu m. in., że obecnie przeprowadzana jest energiczna akcja oczyszczenia literatury ukraińskiej z żywiołów nacjonalistycznych. W czasie narady uchwalono, że w najbliższej przyszłości mają być napisane dzieła, gloryfikujące czyny armji czerwonej.

(A. T. E.).

## Errata

W Nr. 49 (84) w artykule p .t. „Wernyhora i jego proroctwa w świetle krytyki historycznej",

*na str. 7* w wierszu 3 i 4 od dołu wydrukowano mylnie Makulonach — ma być: *Makiedonach*,

*na str. 8* w wierszu 29 od góry wydrukowano mylnie „wierzeń" — ma być: *wieszczeń*,

*na str. 8* w wierszu 36 od góry wydrukowano mylnie Pluto — ma być: *Plato*.





**WARUNKI PRENUMERATY: w kraju:** Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.**

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „Drukprasa", N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40.